Nr. 115.

Kraków, czwartek 27 kwietnia 1905.

Rocznik XIV.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon: Redakcyi Nr. 396, Administracyi Nr. 624.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h,
za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2 1/2 szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy,
poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 7 1/2 rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Ogłoszenia (inseraty)
kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 hal. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz.
Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Towarzysze! Pamiętajcie o święcie 1. Maja!

Szanownych Abonentów „Naprzodu“ upraszamy o odnowienie prenumeraty na **miesiąc maj.**

Celem uniknięcia przerwy w otrzymywaniu dziennika należy prenumeratę nadesłać jak najrychlej. — Zamiejscowi abonenci zechcą przesłać prenumeratę naszymi czekami pocztowymi (Nr. 834.095). — Miejscowi abonenci mogą płacić albo w administracyi, albo do rąk inkasenta, nie zaś roznosicielom.

„Naprzód“ kosztuje miesięcznie z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h.

Administracya «Naprzodu»
Kraków, Sławkowska 29 (Telefon 624).

Z ugodowego bagna.

We wtorkowym numerze „Czasu“ znajduje się korespondencya z Warszawy, ściśle spreparowana według recepty ugodowej.

Niezadowolenie z okruszyn, które dla Królestwa *in spe* przeznaczył komitet ministrów, stara się korespondent zwalić na „czerwonych“, którzy zniechęcili „koła decydujące“.

„Nie ulega bowiem kwestyi — pisze — że wypadki, których widownią jest od kilku tygodni Królestwo Polskie, a w szczególności Warszawa, wzmocniły jeszcze w petersburskich kołach decydujących i tak już aż nadto nieprzychylne dla nas usposobienie“. Strejkowi szkolnemu oczywiście też przypiętą została łata: popsuł on wszystko i, jeżeli szkole jakieś *minimum* polszczyzny przyobiecano, to tylko dzięki Wittemu i Maksymowiczowi, którzy energicznie na korzyść Polaków przemawiali...

Korespondent „Czasu“ nie wyjaśnia wszakże, dlaczego orgie carosławne, wyprawiane przez ugodowców w czasie pokoronacyjnej wizyty cara w Warszawie, nie osłabiły były w kołach decydujących nieprzychylnego dla nas usposobienia, dlaczego wówczas nie obdarzono Królestwa wielkiemi ulgami — choćby gruntowną reformą szkoły, w której... nikt nie strejkował.

Ale porzućmy nicowanie rozpadających się od dotknięcia — rozumowań korespondenta „Czasu“.

„Bystra“ redakcya „Czasu“ sama dyskredytuje nibyto „chytre“ jego wywody, przedrukowując w tym samym numerze korespondencyę, również warszawską, „Dziennika poznańskiego“.

„Dziennik poznański“, powtarzając pogłoskę o zamierzonem podaniu się do dymisyi Maksymowicza, twierdzi, że ustępstwa rządu dla Królestwa wydały mu się za małemi, niezdolnemi u s p o k o i ć kraju, zwłaszcza co do kwestyi językowej i szkolnej, „która — cytujemy tu „Dzien. pozn.“ — jest chwilowo najważniejszą i n a j b a r d z i e j p a l ą c ą nietylko z e w z g l ę d u n a s a m ą m ł o d z i e ż u c z ą c ą s i ę, ale i ze względu na położenie ogólne i żądania w tej mierze ze strony całego społeczeństwa“.

Zresztą Maksymowicz miał się udać do cara, który dymisyi jego nie przyjął i starał się uspokoić poczciwego generał-gubernatora zapewnieniem, że decyzya komitetu ministrów nie jest *alfą* i *omegą* w kwestyi polskiej, że drugą instancyę tworzy przecież rada ministrów.

Oczywiście intencya, zawarta w tej ostatniej wieści, podanej przez „Dziennik pozn.“, jest w gruncie rzeczy ta sama, co intencya „Czasu“: obu ugodowym dziennikom zależy na tem, ażeby szeregi „przewrotowców“ nie zwiększyły się skutkiem niezadowolenia z lichych strzępków, obiecanych z Petersburga; użyte zostały jednak metody odmienne: „Czas“ chce z r a z i ć do „przewrotowców“, wskazując, że ich to wina, iż łaska nadnewska tak skąpą się okazała — „Dziennik poznański“ pragnie z a p o b i e d z wzmocnieniu opozycyi napływem malkontentów, podsuwając nadzieje na przychylność samego cara i na możliwość rozszerzenia ustępstw komitetu — przez radę ministrów.

Oba fabrykaty skutkiem podkreślonej przez nas różnicy w metodzie przeczą sobie na punkcie „wyjaśnień“ tak dalece, że tylko przewaga atrakcyjna nożyc nad zastanowieniem mogła skłonić „Czas“ do zaprodukowania artykułu „Dziennika“.

Zresztą przy zmyślaniu lub zafałszowywaniu faktów — sprzeczności takie między pobratymczo-ugodowymi dziennikami powtarzać się muszą ustawicznie.

Przegląd polityczny.

Reforma wyborcza w Czechach. Sejm czeski zajmie się na poświątecznej lub najbliższej sesyi projektem reformy wyborczej do sejmu. Główne zasady tego projektu są następujące: Ilość mandatów ustanawia się na 280. Reforma nie dotyczy wielkiej własności fideikomisowej, która pozostanie niezmienioną, natomiast nie fideikomisowa własność zostaje rozdzieloną na 6 lub 7 okręgów z 54 mandatami, z których 33 zostaje zapewnionych konserwatystom (Czechom), a 21 Niemcom. Kurya miejska otrzymuje zamiast dotychczasowych 72, 90 mandatów. Do tej kuryi należeć będą wszystkie miasteczka z ludnością zwyż 2.000. Praga otrzyma 12 mandatów (dotąd 10), Pilzno, Budziejowice, Liberzec i Aussig po 3 mandaty. Efekt prawdopodobny wyborów miejskich będzie ten, że wyjdzie 55 czeskich i 35 niemieckich posłów. Liczba posłów z kuryi wiejskiej zostaje powiększoną na 84 (53 czeskich, 31 niemieckich). N o w o ś c i ą j e s t z a p r o w a d z e n i e p i ą t e j k u r y i z 18 m a n d a t a m i, analogicznie z wyborami do parlamentu. Liczba ta nie odpowiada zgoła istniejącym warunkom i robotnicy postarają się o korzystniejszą zmianę, żądają oni najmniej 36 mandatów. Oprócz powyższych 280 posłów wybieralnych, liczyć będzie sejm 6 posłów wirylnych: dwóch rektorów uniwersytetów, 1 arcybiskupa i 3 biskupów, ewentualnie przyzna się głosy wirylne także rektorom obydwóch politechnik.

Z za kulis Floryanki.

Ze sfer fachowych piszą nam:

Stwierdzić musimy fakt, już nieraz zresztą podnoszony, że owoce gospodarki Floryanki z ostatnich kilku lat dały się trochę zawcześnie oglądać. Gdyby nie nadzwyczajna nieopatrzność kliki zbyt siebie pewnej, nie prędko jeszcze zapewne możnaby myśleć o założeniu ludowego Towarzystwa ubezpieczeń. Stan Floryanki nie jest jednak jeszcze tak rozpaczliwy, aby ręce opuścić, bo nawet po założeniu Towarzystwa ludowego pozostaną jeszcze ubezpieczenia dworskie. Celem jednak uratowania działu ogniowego choć w szczuplejszym zakresie, potrzeba pewnego rodzaju zaparcia się siebie, uznania swej winy i przystąpienia odrazu do sanacyi, ale sanacyi kompletnej.

Przedewszystkiem winna Floryanka u k r ó c i ć w ł a d z ę o b e c n e g o s e k r e t a r z a, z r e d u k o w a ć p o b o r y I-s z y c h r a n g p r z e z o d e b r a n i e i m d o d a t k ó w o s o b i s t y c h p o 2400 K r o c z n i e i z n i ż e n i e p e n s y i, a w r e s z c i e z n i e ś ć s e k c y e.

Samo nawet założenie ludowego Towarzystwa nie powinno wcale Floryanki przerażać, owszem, jako mająca już pewne doświadczenie, powinna sama starać się pomódz swej młodszej braci, zwłaszcza, że Floryanka n i e c h c e m i e ć u b e z p i e c z e ń w i e j s k i c h, bo sama je wypowiada. Nie możemy zatem zrozumieć polityki Floryanki i jej płatnego sojusznika „Czasu“, który umieszczając już po raz wtóry odpowiedź ministra na interpelacyę posła Daszyńskiego, zapewne celem lepszego uspokojenia opinii publicznej, zapewnił zupełnie poważnie, że rząd nie tak łatwo udzieli nowej koncesyi na założenie Towarzystwa ubezpieczeń.

Defraudacyi kierownikom Floryanki nikt zarzucać nie myśli, jedynie całą przyczynę upadku jej widzimy w n a d m i e r n e m s z a f o w a n i u grosza publicznego, jako zaś koronę złego uważać należy nieszczęśliwy pomysł utworzenia biura centralnego, obmyślonego i zaprowadzonego jedynie w celu zapewnienia dochodów wybranym jednostkom. Stosunek bowiem wydatków na biura centralne do wydatków na sekcye jest wprost anormalny, bo przenosi koszt utrzymania sekcyj, w takich zatem warunkach o zachowaniu równowagi budżetowej mowy być nie może.

Jako broń przeciw zarzutom stawianym Floryance, ogłasza ta pochwały komisyi ministeryalnej, która orzekła, że prowadzenie ksiąg znalazła w porządku. I nic dziwnego, bo „soczku“ do mycia i fałszowania ksiąg nie używa się tam, do prowadzenia ksiąg wybiera się ludzi z ładnem pismem, a zresztą istotnie defraudacyi nie ma.

Nie zmienia to jednak postaci rzeczy, że dobrze we Floryance się nie dzieje i że ministerstwo powinno badać nie sposób prowadzenia ksiąg, ale żądać wytłómaczenia poszczególnych pozycyj rozchodów, w czem może mu być wielce pomocną broszura Poinformowanego (część druga).

Nadto pozwolimy sobie zapytać na tem miejscu ministra, jeżeli już w tej bronionej Floryance wszystko dzieje się w porządku, czy wiadomo mu coś o tem, że w dniu przybycia komisyi ministeryalnej znikł n a p a p i e r z e świeżo dopiero otworzony oddział V. Biura centralnego, chociaż de facto oddział ten istniał i nadal istnieje, i jak można nazwać podobne postąpienie Floryanki? Czy nie było to jedynie na zamydlenie oczu komisyi obliczone? Czy może Floryanka potrafi zaprzeczyć, że to nie prawda?

Możnaby całe tomy zapisać o nieopatrznej gospodarce Floryanki, nie chcąc jednak zbyt się rozszerzać chcemy jeszcze na jednę sprawę zwrócić uwagę ogółu.

Od pewnego czasu ogarnęła Floryankę po prostu gorączka wypowiadania ubezpieczeń chłopskich, oraz redukowania wartości, co przeprowadza t. zw. biuro techniczne. Dotąd przy wypowiadaniu ubezpieczeń nie myślała Floryanka bynajmniej trzymać się statutu, a mianowie § 59, który opiewa: „Gdyby Towarzystwo, któremu z członków ubezpieczenie wypowiedziało, wpłacone przez niego na fundusz rezerwowy kwoty, będą mu z w r ó c o n e“. Floryanka kwot wpłaconych na fundusz rezerwowy nie zwracała. Obecnie jednak, po artykule „Przyjaciela ludu“ wydała Floryanka do kierowników sekcyj okólnik, aby zgłaszającym się wypłacano ich pretensye. Zwracamy zatem uwagę włościan, którym Floryanka ubezpieczenie wypowiedziała, aby zgłaszali się o

SERGIUSZ STEPNIAK.

ANDRZEJ KOŻUCHOW.

90

Wszystkie rozmowy urwały się nagle na półsłowie. Wśród ciszy grobowej odezwało się z daleka warczenie bębna.

Goniec konny przeleciał galopem, zdążając do miejsca stracenia, a za nim rysią oddział kozaków, harcując na bystrych koniach. Tłum powiódł za nimi wzrokiem, ale nikt głowy nie odwrócił. Wszystkich oczy wytężone były w jedną stronę z tym samym wyrazem przestrachu i oczekiwania. Nareszcie to, dla czego przyszły te tłumy tysiączne, na co z takiem naprężeniem oczekiwały, zamajaczyło w oddali; dreszcz nerwowy wstrząsnął stłoczoną masą, stanowiącą w tej chwili jedno ciało.

Na bladem tle nieba ujrzał Andrzej falującą linię czarnych czapek i las pik, a za niemi dziwaczne kształty, przypominające głowy ludzkie i ramiona. Wszystko to — dziwaczne kształty, gęstwina pik i czarna falująca linia — robiło wrażenie jakiegoś olbrzymiego potwora, sunącego się naprzód cicho, jak żółw.

Kiedy korowód się zbliżył, mógł Andrzej rozpoznać wóz, konie, woźnicę, nawet oblicze jego, ale pomimo największego wysiłku nie mógł rozróżnić twarzy czterech ludzkich postaci, siedzących wysoko na wozie. Nareszcie domyślił się przyczyny.

Skazańcy obróceni byli do niego tyłem, siedząc na wysokiej ławie, z ramionami przywiązanemi do poręczy szerokimi, czarnymi rzemieniami. Wszyscy ubrani byli w coś szarego, bezkształtnego, jakby owinięci w kołdry. Postacie zbliżyły się jeszcze więcej, lecz ciągle bezkształne, jednakowe. Andrzej mógł już rozróżnić barwę ich włosów: po kasztanowatych poznał Wasyla, po ciemno-blond Borysa, po jaśniejszych nieco Boczarowa, lecz Ziny w żaden sposób nie mógł poznać w postaci, siedzącej po prawej stronie Borysa. Z rozwianymi na wiatr włosami, z odkrytą głową wyglądała na małego chłopca.

— Ostrzygli ją, aby łatwiej było wieszać — domyślił się wreszcie.

Nad głowami skazańców przeleciał ptak jakiś, oblany bladem światłem szarego nieba, gołąb, czy kruk, czy jastrząb. Zdawało się, że zajrzał w te cztery, zwrócone do niego oblicza i ujrzał z wysoka cztery słupy szubienic, czekających na nich tam, na czarnym pomoście i jakby nagle owładnięty panicznym strachem, pomknął z szybkością, na jaką tylko zdobyć się mogły jego silne skrzydła. O, jak Andrzej zazdrościł szczęśliwej ptaszynie, która mogła ulecieć daleko, daleko od grzesznej, krwią zlanej ziemi! A jednak, gdyby miał skrzydła, nie byłby w stanie ruszyć się z miejsca. Drżąc, jak w febrze, z sercem trwożnie trzepocącem, stał, nie śmiejąc zmrużyć powiek, aby nie stracić tej chwili, w której będzie mógł zamienić spojrzenie ze skazańcami. I bał się zarazem tej chwili, przeczuwając jej okropność. Uciekłby, gdyby nogi jego nie były przykute do ziemi, tak jak i oczy do tych czterech, wysoko unoszących się postaci.

Borys obrócił się na ławie, rozluźniwszy silnemi ramionami krępujące go rzemienie i zwrócił twarz w lewo. Andrzej widział go z profilu i po ruchu ust domyślił się, że Borys coś mówi do tłumu. Kilka razy próbował on to uczynić w czasie drogi, lecz w tej chwili warczenie bębnów stawało się tak ogłuszającem, że nie można było ani słowa rozróżnić.

Borys zaniechał daremnych wysiłków i gniewnie rzucił się wstecz. Jeszcze kilka obrotów kół i Andrzej ujrzał ich wszystkich twarzą w twarz. Siedzieli rzędem, opierając się o jednę i tę samą deskę. Twarz Borysa dyszała gniewem bojownika, pokonanego wprawdzie przemocą, skutego, lecz nieugiętego do ostatniej chwili. Wasyl cicho rozmawiał z Boczarowem, siedzącym z samego brzegu. Widocznie pocieszał go, gdyż na ustach młodzieńca pojawił się słaby uśmiech. W tej odległości w rysach Wasyla zatarła się zwykła im szorstkość. Bezgranicznie spokojny, poważny, męski, wydał się Andrzejowi nie tym samym człowiekiem, którego znał przedtem.

Lecz zawsze i wszędzie nad tłumem panuje kobieta. Zdawało się, że te wszystkie tysiące ócz patrzały w twarz jedną, widziały jedną postać — tę, która siedziała po prawej stronie Borysa. Piękna, jak tylko piękną być może kobieta, z głową, otoczoną jakby aureolą, wiankiem jasnych rozwianych włosów, wodziła dobrym smutnym wzrokiem po tłumie, cisnącym się do jej stóp, a w którym w tej chwili dla niej jedno biło uczucie.

Szukała kogoś oczyma. W liście pożegnalnym, którego wówczas Andrzej jeszcze nie otrzymał, pisała, że oni bardzoby się cieszyli, gdyby kto z towarzyszów stał na widocznem miejscu na drodze do szafotu, ażeby mogli jeszcze raz popatrzeć na siebie. Spodziewała się, że właśnie Andrzej przyjdzie i wreszcie odnalazła go w tłumie. Stał on bardzo blisko, z wzniesioną ku niej głową. Oczy ich spotkały się.

Ani wtedy, ani później nie mógł Andrzej zrozumieć, jak to się stało, ale w tej właśnie chwili wszystko w nim się przeistoczyło, jakby z tych dobrych smutnych ócz płynęły jakieś czary. Obawa i strach, oburzenie, smutek, żądza zemsty — wszystko utonęło w jakiemś wielkiem, niekreślonem uczuciu, obejmującem całe jego jestestwo. Było to coś więcej, niśli entuzyazm, więcej, niśli gotowość na wszelkie ofiary. To było niepowstrzymane pragnienie męczeństwa, które się nagle w nim obudziło. Zawsze ganił to uczucie u drugich, a siebie uważał za zupełnie niezdolnego do tego; teraz wypełniło mu ono duszę i serce, drżało w każdym nerwie jego istoty. Być tam, wśród nich, na tym czarnym, hańbiącym wozie, z ramionami do deski przykutemi, jak ta kobieta, pochylająca nad tłumem swą promienną głowę — to nie była męka, to nie była ofiara, lecz spełnienie się palącego pragnienia, urzeczywistnienie marzenia o najwyższem szczęściu! Andrzej, zapomniawszy o miejscu, o tłumie, o niebezpieczeństwie, o wszystkiem — idąc tylko za niepowstrzymanym porywem — zrobił krok naprzód i wzniósł obie ręce ku Zinie. Jeśli nie krzyknął czegoś głośno, coby go bezpowrotnie zgubiło, to jedynie dlatego, że głos odmówił mu posłuszeństwa. A może słowa jego zagłuszyło warczenie bębnów, tak samo jak ruch rąk utonął w ogólnem zamieszaniu. Z obu stron drogi tłum runął naprzód, przyłączając się do masy, idącej za korowodem.

Gdy mgła, która na chwilę Andrzejowi przysłoniła oczy, znikła, ujrzał Andrzej nie-

zwrot wpłaconych przez nich wkładek do funduszu rezerwowego, a otrzymane kwoty, aby składali na utworzenie funduszu rezerwowego Ludowego towarzystwa ubezpieczeń.

Nie należy sądzić, że dążąc do obalenia obecnego systemu, a nawet zmniejszenia działu ogniowego Floryanki, działamy na szkodę setek rodzin urzędniczych, żyjących z Floryanki, bo znaczna ich część znajdzie zatrudnienie i dostatni kawałek chleba w nowej instytucyi, a że garstka wielkich naczelników wraz z Dalaj-Lamą oraz jego lokajami znajdzie się na bruku, to ich wina. Dla tych ludzi nie potrzebujemy znać uczucia litości i nie możemy poświęcać losu ludu polskiego, który i tak zbyt długo zależny był od pańskiej łaski.

Na zakończenie słów kilka o dziale życiowym, do którego w osobnym artykuke powrócimy.

Ponieważ nawet przy najlepszym rozwoju tegoż, wobec ścisłego złączenia i zależności od działu ogniowego, może mu grozić żywot anemiczny, bo i dział życiowy musi płacić gruby haracz na koszta wspólnego zarządu, a właściwie na anormalne wydatki biura centralnego, przeto rzucamy myśl, czyby przy nadchodzącem zgromadzeniu delegatów nie było rzeczą wskazaną postawienie wniosku o wyodrębnienie i wyemancypowanie działu życiowego z pod wpływu działu ogniowego, tak, aby dział życiowy nie był zupełnie odpowiedzialny za operacye działu ogniowego. Nie byłoby to zresztą nic nowego, tylko przywrócenie status quo, jaki był przed rokiem 1899.

Tylko wtedy może być mowa o racyonalnem rozwoju działu życiowego, gdyż przy rozumnej gospodarce nie będąc krępowanym operacyami działu ogniowego i nie potrzebując płacić grubych kwot na utrzymanie biura centralnego, z którego członkowie działu nie mają żadnych zgoła korzyści, będzie mógł dział życiowy przystąpić i do obniżenia premij i do podwyższenia dywidendy. Że dział życiowy ma wszelkie szanse rozwoju świadczy fakt, że mimo wszystkich przeszkód rok ubiegły zamknął zyskiem 60.000 koron i dywidendę da znacznie wyższą niż dotąd.

Przegląd społeczny.

Położenie stróżów w Tarnowie. Piszą nam z Tarnowa: W ostatnich dniach przeprowadziliśmy bardzo dokładną ankietę o położeniu stróżów. Dolą tych kilkuset niewolników i ofiar barbarzyństwa kamieniczników tutejszych nie zajmował się dotychczas nikt u nas. Ankieta dała rezultaty zatrważające. Materyały, zebrane w tej sprawie we Lwowie przez tow. Wityka, w zestawieniu z naszymi, świadczą o boskiem położeniu stróżów we Lwowie. Dla przykładu: Przy ulicy Wałowej l. 3, 5, 7, obsługuje **72-letnia stróżka trzy kamienice**, należące do Kohanego. Według ugody ma staruszka nosić gospodarzowi wodę, nie mogąc jednak temu zadaniu podołać z powodu braku sił, dopłaca właścicielowi 2 K 40 h na opłacenie wodziarza. Płacy nie pobiera żadnej! Jako wynagrodzenie otrzymuje pomieszkanie z dwu izb: jedna jasna, niewysłowienie mała, druga zupełnie ciemna, bez okna. Całe mieszkanie wilgotne, w miejscu wstrętnem, cuchnącem. Stróżka ta utrzymuje dwie sieroty. Ten jeden przykład, nie najgorszy, umożliwi czytelnikowi wytworzenie sobie obrazu nędzy, w jakiej żyją tarnowscy stróże. Tymi dniami odbyło się zgromadzenie stróżów. Obecnych było prawie 200 mężczyzn i kobiet. O położeniu stróżów, o potrzebie rozpoczęcia walki ze złem, referowali tow. Weisberg i Strzałkowski. W dyskusyi zabierało głos wielu stróżów, którzy domagali się częstego zwoływania zgromadzeń i założenia organizacyi na wzór lwowskiej „Pracy". Materyał, zebrany w ankiecie, wyjdzie w osobnej broszurze pod redakcyą tow. Weisberga.

Z literatury i sztuki.

— Maksym Gorkij: **„W więzieniu"**. Tłómaczył F. Mirandola. Nakładem wydawnictwa „Naprzodu". Kraków 1905. — Jestto najnowsza nowela Gorkiego, pisana przezeń w więzieniu, a osnuta na tle ruchu rewolucyjnego w Rosyi i życia więziennego. — Do nabycia we wszystkich księgarniach.

— Nr. 3 **„Robotnicy"**, organu Związku kobiet, opuścił prasę i przynosi szereg doskonałych artykułów, omawiających interesa kobiet pracujących, jak: „Powszechne prawo wyborcze dla kobiet", „O potrzebie organizacyi kobiet". Prócz tego znajdujemy w numerze artykuł poświęcony „Rocznicy Komuny" i „Strejkowi szkolnemu w Królestwie Polskiem" i dalszy ciąg Maksyma Gorkiego „Pieśni o Sokole". Ponadto numer zawiera korespondencye z ruchu kobiecego w Jarosławiu i kronikę. „Robotnica", wychodząca drugi już rok, odpowiada znakomicie swemu programowi tak doborem artykułów, jak i ich opracowaniem. Niska cena przedpłaty (numer 10 h) umożliwić powinna najszerszym kołom pracujących kobiet prenumeratę tego pisma. Adres redakcyi: Rynek 13.

— Nr. 4 **„Promienia"**, pisma postępowej młodzieży polskiej, wyszedł i zawiera artykuły: A. Niemojewskiego: „Powszechny strejk oświatowy w Królestwie Polskiem", „Rewolucya w 1794 roku", „Walka z carską szkołą"; „Co arcybiskup Bilczewski barankom swym obwieścił", „Ludzkość i Ojczyzna" dra H. Gierszyńskiego (ciąg dalszy ankiety na ten temat), „Z chwili obecnej", „Pour le tsar de Russie". Dalej znajdujemy w numerze recenzye z najnowszych książek, korespondencyę (Warszawa, Łódź, Radom, Kraków, Tarnów, Lwów, Poznań, Białacerkiew) i kronikę. Prenumerata kwartalna „Promienia" wynosi 4 K 60 h. Adres redakcyi: Lwów, ul. Miłkowskiego 11. Filia administracyi: Kraków, Grodzka 50.

KRONIKA.

Obywatele Wyborcy! W sobotę 29 b. m. o godz. 7½ wieczór odbędzie się w sali rady miejskiej **zgromadzenie publiczne**. Na porządku dziennym: Sprawozdanie z działalności w radzie miejskiej.

Ignacy Daszyński.
Dr Adolf Gross.

W sprawie teatralnej. Do oświadczenia polskich aktorów dramatycznych protestującego przeciw oddaniu teatru krakowskiego w niepowołane ręce, a uważającego za najodpowiedniejszą kandydaturę St. Wyspiańskiego przyłączyli się w ostatnich dniach: J. A. Kisielewski i Kazimierz Rakowski.

Curiosum. „Bundowcy", którzy usiłują do Galicyi przeszczepić odrębną żydowską organizacyę robotniczą, starają się też rozpowszechnić wśród robotników żydowskich w Galicyi pieśń „Bundu", ułożoną w żargonie zrusyfikowanym, naszpikowanym rosyjskimi wyrazami, niezrozumiałymi dla żydów polskich. I tak rymują się w tej pieśni wyrazy rosyjskie „narod" (lud) i „wpierod" (naprzód). Pieśń tę wydrukowali domorośli „bundowcy" w Krakowie, aby ją rozpowszechnić wśród tutejszych robotników. Ponieważ jednak domorośli „bundowcy" nie umieją po rosyjsku, nie zrozumieli, co to znaczy „wpierod", a więc „poprawili" ten wyraz na „period" — i tak tę pieśń wydrukowali. Powstał więc komiczny nonsens w refrenie tej pieśni, który w jej galicyjsko-bundowskiem wydaniu brzmi: „Period, Lassalle, period!"

Na posadę dyrektora budownictwa miejskiego we Lwowie, opróżnioną po śmierci Juliusza Hochbergera, wymieniają trzech kandydatów inżynierów: Józefa Dziekońskiego z Warszawy, tow. Kazimierza Mokłowskiego i prof. Talewskiego ze Lwowa. „Słowo polskie", pisząc o kandydaturach powyższych, dodaje, że „głos ogółu oświeconego... wysuwa te trzy osoby do wyboru". Tow. Mokłowski, stypendysta krakowskiej akademii umiejętności, autor słynnego dzieła o „Sztuce ludowej w Polsce", jest dzisiaj jednym z najznakomitszych reprezentantów budownictwa polskiego.

„Przemysł krajowy". Przed kilku laty założono we Lwowie stowarzyszenie szewców „Kraj", które postawiło sobie za zadanie objęcie dostawy butów dla wojska, aby poprzeć „przemysł krajowy", oraz zapewnić swoim członkom robotę. Pierwszą rzeczą nowego Towarzystwa było wybrać prezesa zarządu, którym został eksposeł dr Rutowski (czy uniwersalny p. Rutowski zna się i na szewstwie?), a dyrektorem majster Bratro. Drugim krokiem przemysłowców krajowych z „Kraju", była wyprawa na kieszenie rozmaitych instytucyj i ludzi. Rutowski swoimi wpływami wyżebrał w lwowskiej radzie miejskiej pożyczkę 5000 K, w wydziale krajowym 2000 K, od rządu też coś wyciągnął, a różnych ludzi (między nimi wdowę Dulewską) naciągnął na „szlachetny cel" na kilkanaście tysięcy koron. Towarzystwo prosperowało — tak przynajmniej macherzy zapewniali — znakomicie, szyto buty żołnierzom i krajano kurty wierzycielom, aż przed kilku dniami nastąpił krach. Dyrektor Bratro zgłosił w sądzie krajowym we Lwowie konkurs, przyczem wyjaśnił, że cała rada nadzorcza — z wyjątkiem naturalnie p. Rutowskiego — zrezygnowała i że oni dwaj reprezentują Towarzystwo i szewski przemysł krajowy. Wierzyciele, a między nimi fundusze publicze, stracą swe pieniądze, biedni członkowie stracą udziały i będą musieli grubo dopłacić na koszta zarządu masy, a kraj będzie bogatszy o jeszcze jedno doświadczenie, jak się nie powinno robić przemysłu krajowego. Pecha prawdziwego ma Galicya do tego przemysłu! „Zdrowie", „Perkun", „Confiserie Union", „Wulkan", teraz „Kraj" — to są etapy, na których przemysł galicyjski, dzięki nieproszonym opiekunom, łamie ręce i nogi.

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń urzędników prywatnych liczyło (według nadesłanego nam sprawozdania wydziału centralnego) z początkiem roku bieżącego 2013 członków rzeczywistych ubezpieczonych w kasie pensyjnej Towarzystwa; w ciągu I kwartału b. r. przybyło 72 członków rzeczywistych, ubyło zaś wskutek emerytowania 34 członków, tak, że Towarzystwo liczyło z dniem 3 marca 1905 r. członków rzeczywistych ubezpieczonych 2050. Nadto liczyło Towarzystwo w tym czasie 27 członków uczestniczących, 190 wspierających i 9 honorowych. Osób pobierających renty było z początkiem roku 912 z kwotą poborów rocznych K 105'097, a było 9 osób z kwotą K 1623, przyznano 15 rent na starość w kwocie K 3122'50, 19 rent inwalidów K 4346'50, 14 rent wdowich koron 1147'48; 7 pensyj dla sierót przy matkach K 273'57 i 1 pensya sierocie zupełnej koron 760'01. Towarzystwo zatem liczyło z dniem 31 marca 1905 r. 21 emerytów z rentą na starość K 4006'50; 279 emerytów z rentą inwalidów K 48.738'50; 613 wdów z rentą K 46.073'48; 153 sierót przy matkach z pensyami K 10.061'87; 39 sierót zupełnych z pensyami K 4277'61, czyli 1105 osób pobierających renty i pensye w kwocie rocznej K 113.154'96. Majątek Kasy pensyjnej Towarzystwa z początkiem 1905 r. wynosił K 1,507.853'61. W I kwartale przybyło gotówki K 137.716'05 i efektów i. w. koron 60.000'—, ubyło zaś efektów przez wylosowanie i. w. K 200'— i gotówki użytej na zakupno efektów, wypłatę rent i koszta zarządu K 158.817'35, tak, że majątek powiększył się w I kwartale o K 38.699'40. Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń urzędników prywatnych, oparte na ścisłej wzajemności, przyjmuje ubezpieczenia pensyjne tj. ubezpieczenia renty na wypadek niezdolności do pracy, renty na starość, renty wdowie, pensye sieroce, ryczałty pogrzebowe (kapitały pośmiertne do K 500'—) itp. pod bardzo dogodnymi warunkami. Wszelkich informacyj udziela wydział centralny we Lwowie, ul. Cicha l. 1.

Morderstwo w Wiedniu. W poniedziałek świąteczny rano odkryto morderstwo w wiedeńskiej dzielnicy Leopoldstadt przy ul. Am Tabor 9. Mieszkała tam 56 letnia Joanna Natzler, wdowa po kupcu. Znaleziono ją na podłodze w kałuży krwi z kilkoma siekierą zadanemi ranami na głowie. Komisya skonstatowała, że morderstwo zostało spełnione w piątek wieczór, że sprawczynią jest służąca zamordowanej Franciszka Nawratil, która w piątek Natzlerową zamordowała i obrabowała, a sama uciekła do Ołomuńca, gdzie została aresztowaną i już przyznała się do winy. Motywem zbrodni jest rabunek, gdyż Nawratilowa zabrała kosztowności i pieniądze w nieznanej dotąd wysokości.

Banda rozbójnicza na Węgrzech. Dnia 22 b. m. uwięziła policya budapeszteńska bandę morderców i złodziei, którzy w ciągu kilku lat ostatnich popełnili cały szereg mordów i kradzieży, między innemi 7 kradzieży pocztowych. W Budapeszcie uwięziono Franciszka Boni, uchodzącego za głowę bandy, liczącej około 10 członków. Na ślad wpadła żandarmerya w Szabadze, która uwięziła tam kilku członków, dalsze uwięzienia nastąpiły w Bacz, a ogólna liczba zbrodni na tej bandzie ciążących wynosi 7 dokonanych i 12 usiłowanych morderstw i rabunków. W mieszkaniu Boni'ego skonfiskowała policya cały arsenał broni palnej i siecznej.

Jakie życie, taka śmierć. Znany w Warszawie protojerej Głyszewski, 70 letni starzec, zaprosił sobie przed kilku dniami kobietę z ćwierćświatka do hotelu, aby przy wódce i innych napojach święcić orgie. W trakcie zabawy padł nagle pop rażony apopleksyą na podłogę i odrazu skonał. Dziennikom warszawskim zakazała cenzura o tem pisać, tylko „Warsz. dniewnik" zamieścił sążnisty nekrolog, podnoszący „zasługi" wybitnego działacza rosyjskiego na kresach".

Dragomirow o wojnie. Generał Dragomirow, poczytywany w Rosyi za wielką powagę wojskową, w liście, który został ogłoszony w „Birżewych Wiedomostiach" tak się wyraża o szansach wojennych Rosyi:

---

daleko siebie jakieś borykanie się. Dwóch stójkowych, chwyciwszy pod ramiona jakiegoś człowieka — tak jak diaki, kiedy wprowadzają archireja do cerkwi — taszczyli go do policyi. Andrzej, ku swemu wielkiemu zdziwieniu, poznał w aresztowanym tego samego chłopa, który opowiadał o rudym kocie i o zdejmowaniu czarów.

Na swój sposób wzruszony widokiem skazańców ukląkł on na środku ulicy i złożywszy niski pokłon w stronę podsądnych, począł odmawiać za nich jakieś modlitwy.

Korowód i tłum oddaliły się. Andrzej nie miał ochoty iść z nimi. Po co? Czyż nie oddali mu oni swoich ostatnich, wielkich myśli? Cóż mogli mu jeszcze powiedzieć? Poczekawszy, dopóki wóz i tłum nie zniknęły na zawrocie drogi, zostawiając ulicę prawie pustą, oddalił się. Przed nim rozciągało się bezludne przedmieście. Przebiegłszy je szybko w poprzek, szedł dalej przed siebie, nie zwróciwszy wcale uwagi, że minął rogatkę i kroczy już po szerokiej drodze, ujętej w ramy pól i ogrodów. Szedł w zamyśleniu, lecz ranne oszołomienie już przeszło i mógł logicznie myśleć. Myśli jego były niewesołe, ale już z innego powodu, niśli rano i rodzaj ich był inny.

Drobne krzaki przecięły w poprzek drogę długą linią. W dali ukazał się nagi gaj, przez którego gałęzie przeglądało posępne niebo. Po konturach najbliższych drzew można było dąb poznać. Andrzej rozglądnął się i zaraz, za pierwszym rzutem oka, poznał ten sam gaj, w którym przed sześciu miesiącami urządziły siostry Dudorówny piknik. Teraz nieokreślona jego włóczęga znalazła swój cel: Andrzej zapragnął popatrzeć na to miejsce, jak człowiek, wracający po wielu latach do ojczyzny, pragnie popatrzeć na cmentarzysko, gdzie leżą prochy jego rodziców i krewnych.

Znalazł znajomą polanę. Tu drzewo, pod którem śpiewała Wuliczówna, tam miejsce, gdzie siedział Boczarow i Dudurówny, a tam stał Wasyl z czerpakiem w ręku. Ileż było nadziei, sił, energii — i w co się to wszystko obróciło!

Dokoła zaległ smutek i martwota. Jak wieko trumny ciążyły szare, ołowiane chmury. Nawet drzewa, z sterczącymi w górę powykrzywionymi konarami, robiły wrażenie czarnych olbrzymów, wyciągających okaleczałe ramiona w niemej męce do milczącego nieba. W tem promień słońca przedarł się przez chmury i wszystko nagle przeistoczyło się. Świeże pączki, zwiastuny nowego życia, dotychczas niewidzialne, grupkami pokazały się na gałęziach. Żywym blaskiem szmaragdu zajaśniała młoda trawka w dolince, a w oddali u stóp pagórka zaświeciły białe domki przedmieścia. Cała przyroda uśmiechem odpowiedziała na uśmiech wiosenny nieba.

— Skąd płynie twoje wesele? — smutne pytanie przemknęło przez głowę Andrzeja. Lecz nagle serce mu się skurczyło boleśnie i zatrzepotało, jak ptak postrzelony, coś palącego ścisnęło go za gardło: uczuł nagle — nie jako przypuszczenie, lecz jako niewątpliwą, niezachwianą pewność, że teraz, w tej właśnie chwili, wszystko skończyło się tam, na czarnym szafocie...

Zasłonił twarz rękoma i osunął się na ziemię. Ale w tej samej chwili zerwał się na równe nogi. Nie! Taka boleść to święta spuścizna. Musi ją chronić i strzedz nienaruszoną w głębi duszy swojej, aż do końca, a nie rozpraszać w nędznych, bezpłodnych łzach.

Szybko, biegiem prawie podążył z powrotem do miasta. W zetknięciu z ludźmi obojętnymi, może wrogo nawet usposobionymi, potrafi w sobie wstrzymać wszystko; wiedział o tem.

Miasto przybierało powoli swoją powszednią szatę. Wstrzymane na chwilę życie spieszyło się wejść w swój zwyczajny tryb. Przedmieście było jeszcze puste, gdyż potok ludzi, który stąd odpłynął, nie zdążył jeszcze powrócić. Lecz im dalej Andrzej posuwał się naprzód, tem rojniej stawało się i gęściej. Tłum upił się do syta i gorączkowym dreszczem wyczekiwania i trwogą śmiertelną, i smutkiem, który przychodzi po takich widowiskach. To wszystko już było za nimi, więc tłum szedł naprzód szybko wśród gwarnych rozmów, jak żołnierze po długiem ćwiczeniu, gdzie skazani byli na milczenie.

Przedstawienie skończyło się i widzowie rozchodzili się do domów. Ilu z nich widok ten obudził w duszy myśl albo uczucie, którego nie zapomną przez całe życie? A wielu takich, którzy wynieśli stąd tylko lepszy apetyt do czekającego na nich obiadu?

W konspiracyjnej kwaterze zebrało się ośmiu ludzi. Odrazu zwracała uwagę zupełna nieobecność kobiet, a i z mężczyzn wielu przyszło dopiero wieczorem. Wśród obecnych ujrzał Andrzej, ze zdziwieniem Jerzego, o którym myślał, że gdzieś daleko przebywa, w Petersburgu.

Kółko petersburskie dowiedziało się o wybuchu w mieszkaniu Jąkały prędzej, niśli sam Andrzej, gdyż natychmiast poszła o tem depesza do centralnego urzędu policyjnego w Petersburgu, a stąd wiadomość ta dostała się bezzwłocznie sekretnemi drogami do rewolucyonistów. Równocześnie dowiedzieli się oni, że pobyt Andrzeja w Dubrowniku przestał już być tajemnicą dla policyi, która wysyła tam kilku znających go szpiegów. Tania przerażona tą wiadomością nakłoniła Jerzego do natychmiastowego wyjazdu do Dubrownika, aby w ten sposób uprzedzić wybierających się tam szpiegów.

Ani Jerzy nie spieszył się z wyłuszczaniem Andrzejowi przyczyn swojego przyjazdu, ani też Andrzej nie pytał go o to. Serdecznie podali sobie dłonie, a Jerzy w milczeniu posunął się na kanapie, robiąc miejsce dla Andrzeja. Andrzej usiadł i obaj poczęli przysłuchiwać się.

Powszechną uwagę przykuwał do siebie człowiek, średnich lat, ze starannie ogoloną twarzą, przezwany „Diadia". Jako urzędnik w służbie państwowej, miał on prawo wstępu na sam czarny pomost, skorzystał więc z tego prawa, ażeby skazańcy, wrogami otoczeni, ujrzeli choć jedną przyjacielską twarz. Patrzał on na całą procedurę tracenia i teraz opowiadał o niej równym, stłumionym głosem, prosto, bez żadnych uwag lub komentarzy.

Dwu ludzi stało obok niego, inni siedzieli na krzesłach, na oknach, na kanapie, w rozmaitych pozach, jakby zastygli, bez ruchu, nie patrząc na siebie. Wszyscy wsłuchani. Nikt o nic nie pytał, nikt nie zrobił najmniejszej uwagi.

Gdy opowiadanie zbliżało się do strasznego końca, uczuł Andrzej, iż Jerzy zaczyna drżeć nerwowo. Silnie ścisnął go za rękę i szarpnął w dół, aby nie dopuścić do zupełnego rozstrojenia jego i do przerwania opowiadania.

Jerzy opanował się i wysłuchał aż do końca strasznych, okropnych szczegółów. Lecz teraz nerwy jego już nie wytrzymały. Dostał spazmów.

— Przestań, babo! — gniewnie krzyknął Andrzej, zerwawszy się z miejsca i począł trząść go za ramiona. — Krwią a nie łzami odpowiada się na to. (D. c. n.)

Jeżeli minister spraw wewnętrznych jest przekonany, że dalsze mobilizacye rezerwistów mogą być bez przeszkód przeprowadzone, jeżeli minister spraw zagranicznych gwarantuje, że przesunięcie wojsk od granicy zachodniej i środkowo-azyatyckiej (od strony Indyj) nie wywoła żadnych międzynarodowych zawikłań, jeżeli minister finansów w zgodzie z prawdą może poświadczyć, że finanse Rosyi na to starczą — wówczas, stworzywszy armię milionową, drugi tor na kolei syberskiej i uwzględniwszy, że wojna potrwać może 3 do 4 lat — miałaby Rosya szanse zwycięskiego jej zakończenia...

Znaczyłoby to niedwuznacznie — nigdy: warunki bowiem układu Dragomirowa są ekskursyą w krainę fantazyi: rzeczywistość bardzo wyraźnie im przeczy.

Obłąkani żołnierze rosyjscy. Z Szanghaju donoszą do dziennika „Russkoje Słowo“, iż oczekują tam przybycia 39 żołnierzy i jednego oficera, którzy dostali obłędu w Porcie Artura. Z Szanghaju mają oni być przewiezieni do Odessy.

Ksiądz, który lubi przezywać. Przed sądem w Metzu stawał ks. Józef Thomas, oskarżony przez nauczycielkę o obrazę honoru. Thomas prześladował nauczycielkę za to, że gmina dała jej pierwszeństwo przed zakonnicą. Do uczenic wyraził się ksiądz o nauczycielce w ten sposób, że szkołę nazywał szynkiem pijackim, nauczycielkę zaś rzeźniczką lub starą armatą. Księżulo jednak i z ambony swoje przezwiska praktykował, zarzucając nauczycielce, że się bezwstydnie ubiera i przestrzegał dziewczęta wiejskie przed obcowaniem z nią. Sąd skazał księdza na 200 marek kary.

Jak księża szanują swą przysięgę. Przed sądem w Kolmarze (Alzacya) stawał burmistrz Hürtler, oskarżony przez proboszcza Blondégo o obrazę honoru za to, że obwinił proboszcza o sprzeniewierzenie. Rozchodziło się o pieniądze, przeznaczone na budowę kościoła, które ksiądz Blondé dał innemu księdzu na założenie drukarni i dziennika. Podczas rozprawy zeznał ks. Blondé pod przysięgą, że dał koledze te pieniądze z czystej miłości bliźniego, podczas gdy drugi ks. Roth zeznał, że Blonde kazał sobie płacić dobry procent. Miał więc sędzia przed sobą dwa całkiem przeciwne, zaprzysiężone zeznania księży, które wykazały, jak ci rzekomi słudzy religii zapatrują się na „świętość“ przysięgi. Oskarżony burmistrz został zresztą uwolniony, gdyż przeprowadził na swoje zarzuty dowód prawdy.

Wybory do rady miasta. Wczoraj odbyło się posiedzenie komisyi reklamacyjnej, która rozpatrywała wniesione przez wyborców reklamacye.

Komisya załatwiła wniesione w ogólnej liczbie 535 reklamacye w następujący sposób: 1) przyznała prawo głosu 95 reklamującym osobom; 2) przeniosła z jednego Koła wyborczego do drugiego 121 wyborców, 3) uznała potrzebę formalnych zmian i sprostowań w 18 wypadkach.

Wogóle uwzględniła komisya 234 reklamacyj, a 301 odrzuciła, jako nieuzasadnione. Trzy reklamacye nie mogły być uwzględnione z powodu nie dających się odczytać podpisów.

Posiedzenie krakowskiego Komitetu majowego odbędzie się we czwartek 27 b. m. o godzinie 8 wieczorem w Związku stow. rob., Mały Rynek 6.

Tyfus plamisty w Krakowie? W domu pod l. 2 przy placu Bawół zasłabła wczoraj cała rodzina, złożona z siedmiu osób. Ponieważ objawy nie wykluczały możliwości tyfusu plamistego, chorych przewiozło pogotowie ratunkowe do szpitala Bonifratrów,

Oszustwa wyborcze. Prokuratorya państwa wygotowała już akt oskarżenia przeciw szynkarzowi Arnoldowi, który jako członek komisyi skrutacyjnej przy wyborach do rady miasta Lwowa dobijał stemplem na skontrolowanych już listach nazwisko kandydata do rady miejskiej Loewenhecka.

Przedstawienia polskie w Wilnie. „Słew. Zap. Słowo“ donosi, że — według krążących w Wilnie pogłosek — w przyszłym sezonie zimowym w Wilnie będą się mogły odbywać przedstawienia polskie.

„Bohater“ Stössel w świetle prawdy. Z powrotem kapitulantów z Portu Artura do Europy zaczynają wychodzić na jaw coraz nowe szczegóły, wykazujące, że kapitulacya była wprost skandaliczną, a Stössel zwykłym żołdakiem o ciasnym horyzoncie i tchórzliwem sercu. Jeden z oficerów opisuje w „Rusi“ ostatnie chwile Portu w następujący sposób: Nikt ani z oficerów, ani z żołnierzy nie przypuszczał, aby kapitulacya była tak bliską. To też, gdy się wieść o kapitulacyi rozeszła, byliby żołnierze rozerwali Stössla na sztuki, gdyby się był między nimi pokazał. Ale on nietylko że w czasie oblężenia niezbyt często pokazywał się na wałach, ale nawet nie przyszedł pożegnać się z żołnierzami idącymi do niewoli. Uczynił to generał Biełyj, to też żołnierze zachowali o nim wdzięczne wspomnienie. Stössel troszczył się tylko o to, aby zapakowano i wywieziono jego rzeczy, poczem wsiadł na okręt i — tyle go widziano.

Sama kapitulacya była dla wszystkich niespodzianką. Ostateczności jeszcze nie było, ale teraz zaczynamy rzecz pojmować. Na 3 dni przed kapitulacyą zwołał Stössl radę wojenną, na której sam nie był obecny, a w jego imieniu generał Reiss odczytał zebranym 16 tu wyższym oficerom memoryał, dowodzący konieczności kapitulacyi. Wobec tego, że Reiss był szefem sztabu i zaufanym Stössla, wiedzieliśmy, kto ten memoryał inspirował. Mimo to rada wojenna 14 głosami przeciw 2 (Reissa i pułkownika Szczęsnowicza) odrzuciła wniosek o poddanie się. Bajką jest, że tylko mała część załogi była zdolną do walki.

Na ogólną liczbę 30.000 jeńców oddzielili Japończycy tylko około 8000 chorych, a reszta o własnych siłach i jednym marszem przebyła 26 wiorstową drogę do Dalnego. Ludzie, którzy potrafili tak maszerować, byliby potrafili także walczyć. Także rzekomy brak amunicyi jest bajką. W dniu kapitulacyi mieliśmy jeszcze 70.000 nabojów armatnich różnego kalibru, które byłyby wystarczyły do odparcia dwóch szturmów; ponieważ zaś Japończycy szturmowali co 14 dni, mogliśmy się jeszcze bronić cały miesiąc.

Oprócz tego mieliśmy kilka milionów nabojów, karabinów i wielkie materyały do wyrobu granatów ręcznych, których Japończycy tak się bali. Jak dalece kapitulacya była niespodzianką, dowodzi fakt, że w przeddzień kapitulacyi ustawiono na wałach pięć nowych dział, a żołnierze nasi mówili: „Niech Japoszki spróbują tu przyjść, zaraz ich ugościmy“. Także i brak żywności nie dawał się zbytnio uczuwać.

Już po kapitulacyi dowiedzieliśmy się, że konsul nasz wysłał z Szangaju ogromny parowiec naładowany różnymi zapasami do Portu, który też szczęśliwie przerwał blokadę i dotarł do Portu w tej chwili, gdy Japończycy zatykali swój sztandar. Mieliśmy zaś jeszcze w zapasie 45.000 pudów białej mąki, zapas sucharów na 21 dni, 3000 mułów i koni — dosyć choćby na miesiąc.

Tak wygląda „bohaterstwo“ Stössla w ustach naocznego świadka. To jednak nie przeszkadza wcale, że Stössel uchodzi za bohatera narodowego, że obsypano go orderami i zaszczytami i że sąd wojenny — dla formy zwołany — wystawi mu chlubne świadectwo.

ZAWIADOMIENIA.

— **Repertoar teatru miejskiego w Krakowie.**

Cwartek przedstawienie dla dzieci: „Królewna Pokrzywka“, baśń fantastyczna w 3 aktach Gabryeli Reuter, przerobił na scenę A. Walewski. Początek o godzinie szóstej, koniec przed ósmą.

Sobota: „Śmierć Wallensteina“, tragedya w 5 akt. a w 9 odsłonach Fryderyka Szyllera (po raz pierwszy).

— **Repertuar teatru ludowego w Krakowie.**

Czwartek: „Belweder“.

Sobota: „Kraj“ (na benefis p. Feliksa Stradiota).

Niedziela po południu: „Przekupka warszawska“. — Wieczorem: „Zagroda Sobkowej“.

— **Uniwersytet ludowy w Krakowie.**

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego przy ulicy Franciszkańskiej (obok kościoła OO. Franciszkanów) dziś od godziny 7½ do 8½ wieczorem: p. Maryan Odrzywolski: „Ciągłość życia“ (z obrazami świetlnymi).

— **Towarzystwo samopocy lekarzy** odbędzie V. zwyczajne walne zgromadzenie w Krakowie dnia 29 b. m. o godz. 5 po południu w domu lekarskim przy ul. Radziwiłłowskiej.

— **Na fundusz prasowy „Robotnicy“** odbędzie się staraniem Związku kobiet poranek literacko-muzykalny z łaskawym współudziałem pp. Mrozowskiej, W. Feldmana, Zelwerowicza oraz artystów-amatorów. Poranek odbędzie się w niedzielę 10 maja o godz. 10 rano w sali hotelu Kleina.

SKŁADKI.

Na pomoc zaborowi rosyjskiemu złożyła: Dr Felicya Nossig jako część dochodu z odczytu p. t. „Mężczyzna i kobieta“ sumę 50 K i takąż samą sumę 50 K dla studentów polskich wydalonych ze szkół w Królestwie.

Przed bitwą morską.

Londyn, 26 kwietnia. „Daily Mail“ donosi z Bankok w Kochinchinie pod datą 24 bm., że kilka rosyjskich krążowników przybyło i znajduje się poza obrębem zatoki Kamran. Dwa krążowniki znajdują się jeszcze w zatoce Kamran. Słychać, że Rosyanie przenieśli podstawę operacyjną swej floty do Heinan.

Czingtau, 26 kwietnia. (Biuro Reutera). Bawiący tu oficerowie rosyjscy otrzymali wiadomość że flota rosyjska opuściła Kamran i odpłynęła w kierunku południowym, aby się połączyć z trzecią eskadrą rosyjską.

Pulopinan, (Biuro Reutera) Oczekują, że trzecia eskadra rosyjska dziś przejeżdżać będzie koło Pinan. Władze czuwają nad przystaniami.

Tokio, 27 kwietnia. (B. Reutera). Wczoraj ogłoszono na całej wyspie Formozie stan wojenny. Zarządzenie to uchwaliła wczoraj tajna rada.

Honkon, 27 kwietnia Angielski parowiec „Calchas“ widział wczoraj rano koło wyspy Lentin trzy rosyjskie pancerniki i 2 krążowniki, jadąco w kierunku południowo-wschodnim.

Honkon, 27 kwietnia. (Biuro Reutera). Nie potwierdza się wiadomość o obecności rosyjskich okrętów koło wyspy Lintin u ujścia rzeki Kanton. Widziane tam okręty były angielskimi.

Utarczki.

Tokio, 27 kwietnia. (Biuro Reutera). Urzędownie donoszą: Nieprzyjaciel w sile 5 batalionów, 16 sotni i jednej bateryi zaatakował naszą kawaleryę koło Kaiynan. Nasze wojsko pobiło ten oddział rosyjski i ścigało go aż na północ od Nienhuaczicz. Straciliśmy 38 w zabitych, nieprzyjaciel zostawił 200 trupów. Dwa inne oddziały, z których jeden składał się z 6 batalionów i 16 sotni, a drugi z 12 sotni i jednej bateryi, zaatakowały Siaotatsu i Czangti, cofnęły się jednak, gdy pierwszy oddział został pobity.

Petersburg, 27 kwietnia. Generał Liniewicz telegrafuje z 25 b. m.: Nasze przednie straże zmusiły d. 22 nieprzyjaciela do opuszczenia dwóch miejscowości. Japończycy zajęli silną pozycyę koło Neujampaomeng, zostali jednakże zmuszeni do cofnięcia się do Kaijanszen. D. 23 wojsko nasze zmusiło nieprzyjaciela do cofnięcia się także z miasta Kaijanszen, gdzie Japończycy przed odejściem spalili prowiantowy magazyn. Tego samego dnia nasze straże przednie zbliżyły się do Szantufu, który obsadzili Japończycy. Artylerya nasza otworzyła ogień. Gdy się jednak okazało, że w mieście tem znajduje się silniejszy oddział japoński, wojsko nasze cofnęło się. Kawalerya nasza zniszczyła telegraficzne połączenie między Kaijanszen a Szantufu.

Z CARATU.

Obawy przed I Maja.

Petersburg, 27 kwietnia. „Birż. Wiedomosti“ omawia w artykule wstępnym obiegającą po mieście pogłoskę, jakoby 1 maja około 15.000 włóczęgów portowych, tak zwanych chuliganów, podzieliwszy się na oddziały na pojedyncze dzielnice miasta, zamierzało mordować inteligencyę. Pogłoska podnosi, że ruch ten nie zwraca się przeciw rządowi i właściwa ludność robotnicza nie bierze w nim udziału.

To samo donosi też „Ruś“.

(Z tej dość niejasnej wiadomości wnosić można, iż chodzi tu o motłoch, werbowany przez policyę. *(Przyp. Red.)*

Londyn, 27 kwietnia. „Daily Graphic“ donosi z Petersburga: Zbliżanie się dnia 1 Maja napełnia ludność trwogą; obawiają się wielkich niepokojów. Putiłowska fabryka przyjęła w miejsce wydalonych 8000 robotników, innych. To samo stanowi już zarzewie bardzo niebezpieczne. Ostatnimi czasy w samym Petersburgu wydano 50.000 (?) paszportów zagranicznych, bo kto tylko może, wyjeżdża za granicę.

Aresztowania w Petersburgu.

Petersburg, 27 kwietnia. „Słowo“ donosi, że w tych dniach aresztowano trzech wybitnych członków partyi rewolucyjno-terorystycznej.

Petersburg, 27 kwietnia. Petersburska agencya telegraficzna oświadcza ze źródła oficyalnego, że zupełnie nieprawdziwem jest doniesienie pism zagranicznych, jakoby aresztowana niedawno Leontjewa i inni rewolucyoniści zamierzali wykonać zamach na życie cesarzowej wdowy. Spisek taki nie istniał.

Również nieprawdziwą jest pogłoska, jakoby Leontjewa starała się o uzyskanie godności damy pałacowej. Ani jej pochodzenie, ani jej wychowanie nie uprawniały jej do podobnych starań. Większą część życia spędziła ona w Szwajcaryi, głównie w Lozannie, gdzie studyowała medycynę.

Witte.

Petersburg, 27 kwietnia. „Ruś“ donosi, że Witte jest istotnie zmęczony zajmowaniem się sprawami publicznemi i ma zamiar ustąpić, jednakowoż nie wniósł jeszcze podania o dymisyę.

TELEGRAMY.

Proces Kleinów.

Wiedeń, 26 kwietnia. Przed tutejszym sądem przysięgłych rozpoczął się proces przeciw Janowi Henrykowi Kleinowi i jego żonie Franciszce, oskarżonym o zamordowanie właściciela realności Jana Sikory. Kleinowie po dokonaniu morderstwa rozkawałkowali zwłoki Sikory i ukryli w worku w swojem pomieszkaniu. Kleinów, którzy zbiegli z Wiednia, aresztowano w Paryżu.

Rozprawie przewodniczy radca baron Distler, broni adwokat dr Morgenstern.

Po odczytaniu aktu oskarżenia przesłuchano najpierw oskarżoną Franciszkę Kleinową, która oświadcza, że nie poczuwa się do winy, gdyż „rabowała tylko, podczas gdy mąż mordował“.

Wiedeń, 27 kwietnia. Na popołudniowej rozprawie w procesie Kleinów przesłuchiwano Jana Kleina. Oświadczył on, że nie poczuwa się do winy. Mordu dokonała wyłącznie jego żona, a on, gdy się dowiedział o tem, tylko z miłości dla niej i straciwszy głowę, towarzyszył jej w ucieczce do Paryża.

Zapalenie opon mózgowych.

Opawa, 27 kwietnia. Obecnie znajduje się na Śląsku austryackim w leczeniu chorych na meningitis 32 osoby. W ubiegłym tygodniu nie zaszedł żaden nowy wypadek zasłabnięcia.

Kwestya językowa w armii.

Budapeszt, 27 kwietnia. Poseł Lengyel wywodzi w jednem z pism, że partya niezawisłości, w razie zaprowadzenia węgierskiego języka komendy, nie będzie się sprzeciwiała zaprowadzeniu w chorwackich pułkach chorwackiego języka komendy, gdyż zatrzymanie tam języka niemieckiego mogłoby wywołać pozór, jakoby Chorwacya należała do Austryi.

Międzynarodowa wystawa sztuki.

Wenecya, 26 kwietnia. W obecności księcia Genui, który zastępował króla, oraz ministra spraw zagranicznych Tittoniego, przedstawicieli rządu, podsekretarza ministra oświaty Rossiego, licznych senatorów i deputowanych i wielu zaproszonych gości, odbyło się otwarcie VI międzynarodowej wystawy sztuki. Wystawa robi imponujące wrażenie i zdaniem wybitnych krytyków jest piękniejszą, aniżeli wszystkie poprzednie. Miasto przystrojone. Z zagranicy przybyło bardzo wiele gości.

Sprawa kreteńska.

Kanea, 26 kwietnia. Angielski krążownik „Leviatan“ przybył tu z Malty w otoczeniu czterech kontrtorpedowców.

Londyn, 26 kwietnia. „Times“ donosi: Powstańcy na Krecie zawiadomili konsulów, że nie będą stawiali oporu wojskom obcych mocarstw. Angielski okręt „Venus“ krąży u wybrzeży, aby przeszkodzić przemycaniu broni. — Kilka punktów wyspy zostało obsadzonych przez wojska obcych mocarstw.

Z Hiszpanii.

Madryt, 26 kwietnia. Deputowany Moret wręczył imieniem partyi liberalnej adres prezydentowi gabinetu Villaverde, w którym partya protestuje przeciw uchwale rządu nie układania budżetu na rok 1905. Adres przedstawia, że postanowienie to jest kompromitującem i wzywa rząd, aby natychmiast zwołał parlament.

Samodzielność Norwegii.

Chrystyania, 26 kwietnia. Na propozycyę regenta następcy tronu, aby sprawę utworzenia samoistnych konsulatów norweskich odroczyć, odpowiedział rząd norweski, że naród norweski jednomyślnie oświadczył się za zaprowadzeniem samoistnych konsulatów norweskich i że dalsze odwlekanie sprawy nie byłoby wskazanem.

Konstytucya Transvaalu.

Londyn, 26 kwietnia. Według urzędowego ogłoszenia z 25 bm., Transvaal otrzymał nową konstytucyę, zapowiadającą reprezentacyę ludową.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

× **Miesięczne zgromadzenie** Związku kobiet odbędzie się w niedzielę 30 b. m. o godz. 3 po południu w lokalu własnym, Rynek 13. Na porządku dziennym referat dra E. Bobrowskiego p. t. „Społeczne znaczenie Święta Robotniczego“ — oraz bieżące sprawy stowarzyszenia. O liczny udział członków i gości uprasza wydział.

× **Przemyśl.** Ogólne zgromadzenie partyjne w sprawie uroczystości 1. Maja odbędzie się w lokalu stowarzyszenia we czwartek 27 b. m. o godzinie 7½ wieczorem, na które wszystkich towarzyszów zaprasza Komitet partyjny.

Do Komitetu majowego zapisywać się należy u tow. Jana Żołnierza, jakoteż do tegoż mają obowiązek zgłaszać się mężowie zaufania po „Majówki“ i odznaki.

× **Lokal „Spójni“**, stowarzyszenia polskiej młodzieży postępowej we Lwowie, został przeniesiony do pasażu Mikolasza, schody II., I. piętro (obok pałacu kryształowego).

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada.)

Ruch wychodźczy do Ameryki przez Tryest. Okręt osobowy „Georgia“ austryackiego Towarzystwa żeglużnego „Austro-Amerykana“, odpłynął z Tryestu 25 marca i przybył szczęśliwie do Nowego Jorku 11 kwietnia b. r. przy całkowitem zdrowiu wszystkich na pokładzie będących pasażerów.

Dnia 14 kwietnia odpłynął z Tryestu okręt „Gerty“ austryackiego Towarzystwa żeglużnego „Austro-Amerykana“, obsadzony liczbą około 1500 pasażerów, składających się głównie z ludności galicyjsko-bukowińskiej, następny zaś okręt „Giulia“ odpłynie 29 kwietnia b. r.

Ponieważ emigracya z Galicyi i Bukowiny w tym roku intensywniej wzmogła się przez Tryest do Ameryki, przeto austryackie Towarzystwo „Austro-Amerykana“ widziało się spowodowanem w regularny rozkład co 14 dni odchodzących okrętów, także od czasu do czasu umieścić nadprogramowe pomocnicze okręty.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

WYSMIENITY

PORTER

KURACYJNY

dla niedokrewnych, jakoteż i doskonałe

PIWO MARCOWE BOK i LEŻAK

w beczkach i oryginalnych butelkach po cenach umiarkowanych poleca 221 ZARZĄD BROWARU ZYGMUNTA MARSA I B-ci w LIMANOWEJ.



Zakład perfumowy „la Régente"

poleca swoje znakomite, sławne w całem świecie wyroby perfumowe. Specyalność firmy:

Antyseptyczny środek do pielęgnowania zębów

„Regina"

1. tuba kremu do zębów K. —·50.
1. flaszka płukanki . . K. 1·—.
1. pudełko proszku do zębów K. 1·—.

K. LAŠEK magister farmacyi **BLAŽEK**

fabryka perfum i specyalnych mydeł W IĆIN (Czechy).

Jeneralny zastępca dla Galicyi i Bukowiny
M. Freiwald i S. Lenkowicz
Kraków, Stradom 11.

Na żądanie P. T. Kupców i Fryzyerów, wysyłamy cenniki illustrowane perfumeryi darmo i opłatnie.



Moje tanie ceny wzbudzają senzacyę:

Niklowy Rem. kieszonkowy z marką System Roskopf wraz z pięknym łańcuszkiem złr. 1.50, trzy sztuki złr. 4.40, sześć sztuk złr. 8.50. Srebrny Roskopf o 3 kopertach bardzo silny złr. 6.—. Stalowy damski rem. złr. 2.75. Srebrny damski zegarek złr. 3.90. Budzik najlepszy złr. 1.15. Łańcuszki srebrne od złr. 1—. Zegarki damskie złote od złr. 10.—.

Bogato ilustrowane cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Ignacy Cypres, Kraków ul. Floryańska 49

Filia c. k. uprz. galic. akcyjnego

BANKU HIPOTECZNEGO W KRAKOWIE

kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami

wszelkie papiery wartościowe

wydaje **oprocentowane asygnaty kasowe**

przyjmuje **wkładki na książeczki** rach. bież.

Przyjmuje depozyta wartościowe do przechowania, udziela zaliczki na papiery wartościowe i uskutecznia zlecenia na zakupno lub sprzedaż efektów na giełdach krajowych i zagranicznych. 94

Nie jest tajemnicą!

(Sècret publique)

Ulgi w spłatach wedle umowy!



Illustrowane cenniki wysyłamy na prowincyę darmo i opłatnie.

że renomowana i wszechstronnie z taniości znana firma

„Au Louvre" we Lwowie

sprzedaje na spłaty częściowe wszystkim dobrze sytuowanym Osobom (bez względu na stan lub rangę) bluzki, halki, szlafroki, matynki, fartuszki, konfekcyę dziecinną i dla chłopców, parasole i parasolki, rękawiczki, pończochy i towary pończoszkowe, szyfony, towary lniane, bieliznę stołową, bieliznę męską, damską i dziecinną, jak również dywany, portyery, firanki, chodniki, kołdry, kapy na stół i łóżka, ceraty, linoleum i wszelkie do urządzenia potrzebne artykuły dekoracyjne.

Listy należy adresować:

Dom Towarowy „Au Louvre" we Lwowie, Sykstuska 6.

Nasza nowo otworzona filia nowości damskich i dziecinnych znajduje się przy ulicy Halickiej L. 19.

Nie dajmy się oszukiwać!

Niemieckie TUTKI cygaretowe, jak również niemieckie BIBUŁKI cygaretowe, kupujemy ciągle, a nie wiemy, że to wyrób wrogów naszych.

Tytuły polskie, ruskie lub patryotyczne, jakich oni używają, są tylko podejściem. — Na odnośnym towarze powinna być wymieniona firma polska lub ruska, która ten towar wytwarza i której nazwisko wszyscy znamy.

My przemysłowcy Polacy i Rusini, nie mamy powodu wstydzić się naszych nazwisk. A więc precz z wyrobami, które nie posiadają nazwiska przemysłowca polskiego lub ruskiego.

Szanujmy siebie, jeśli nie chcemy zginąć!

81 **Mr. WŁ. BEŁDOWSKI**
właściciel Zakładu przemysłowego „NORIS"
Kraków, Starowiślna 26 (dom własny).

Dla łatwego wyboru tutek, polecam następujące gatunki:

Tutki białe:		Tutki żółte:	
„NORIS"	do tytoni lekkich	„NORIS" Maïs Numa	do tytoni lekkich
„NORIS" z watą		„NORIS" „ Albert	
„NORIS" Salvesol		„NORIS" „ de Paris	do tytoni średnio-mocnych
„NORIS" Salvesol-Club		Tutki „Hadgis-Nissim"	

Szczególniejszą uwagę zwracam na tutki **„Noris-Salvesol"**. Odznaczają się niezwykłą łagodnością dymu i są **pozbawione nikotyny**.



CESARSKIE PAROWCE

„Kaiser Wilhelm II." 215 metrów długi
„Kronprinz Wilhelm" 202 „ „
„Kaiser Wilhelm der Grosse" 198 „ „

jadą z Bremy do Nowego Yorku 6 do 7 dni.

Odjazd we wtorki.

Cesarskie parowce jadą tylko z Bremy, kto więc chce **cesarskimi** parowcami jechać, **może zupełnie swobodnie bez przeszkód podróżować**, nikt nie ma prawa zabronić mu tego. Każdy powinien już w domu postanowić w jakim kierunku jechać zamierza i nie powinien w drodze dać się namówić, lub też odwieść od swego zamiaru.

Każdy ma swoją wolną wolę i może za swoje pieniądze podróżować dokąd chce.

W każdym jednak razie należy się zawczasu postarać o miejsce na statku, a dla zapewnienia tegoż należy wcześnie nadesłać na mój adres 20 koron zadatku. 67

F. MISSLER, BREMEN, Bahnhofstrasse 30.



Z dawien dawna znaną ze swej dobroci i zapachu prawdziwą

Herbatę rosyjską

zbioru majowego, poleca handel 1

W. Adamowicza w Brodach

(na pograniczu rosyjskiem)

Z BRODÓW!

funt			
„Familijna" bardzo dobra		złr.	1.40
„Melange de Moskau" w oryg. opak.		„	2.50
„Imperial" Cesarska w oryg. opak.		„	3.50
„Okruchy" z najlep. herb. kwiat.		„	1.20
Grzybki litewskie tegoroczne	kilo	„	3.—

Herbata z Brodów!



Przez Wysokie ck. Namiestnictwo koncesyonowane

Biuro podróży Zofii Biesiadeckiej

Oświęcim (dworzec)

sprzedaje bilety okrętowe

do Ameryki

I., II. i III. klasy dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach.

Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych.

BILETY OKRĘTOWE do KANADY i bilety kolejowe kanadyjskie.

Prospekty darmo i opłatnie.

Do nabycia we wszystkich większych handlach

PARVEOL



Marka ustawowo chroniona.
Tylko tą marką zaopatrzone paczki są prawdziwe.

NAJCZYSTSZE GWARANTOWANE

MASŁO ROŚLINNE

zastępuje najzupełniej masło naturalne.

Niezbędne w każdej kuchni do gotowania, smażenia i pieczenia. 167

Z FABRYKI JON. SINGERA w BIELSKU (Szląsk austr.)
zastępca dla Galicyi i Bukowiny: Szymon Lorla, Kraków, Sebastyana 20.



Proszę żądać

gratis i franco

mego bogato illustrowanego cennika z przeszło 1000 odbitkami zegarków, wyrobów srebrnych i złotych

HANNS KONRAD

PIERWSZA FABRYKA ZEGARKÓW

w Brüx Nr. 802 (Czechy).

Prawdziwy niklowy kotw. remont. wraz z łańcuszkiem złr. 2·25, 3 zegarki zł. 6·50. Tenże z podwójną kopertą złr. 3·50. Niklowy budzik złr. 1·45, 3 sztuki złr. 4·—, w nocy z świecącą tarczą złr. 1·65, 3 szt. złr. 4·50. Nie ma ryzyka! Dowolna wymiana, lub zwrot pieniędzy. 215

SINGERA maszyny do szycia

znakomitej jakości, sprzedają z 5-letnią gwarancyą, na wypłat w małych ratach — —

NIEMETZ I S-ka W KRAKOWIE
SZEWSKA 2, PIERWSZY DOM OD RYNKU.

Przyjmuję się wszelkie naprawy
CENY NISKIE. 147

Zmiana lokalu

Zakład zegarmistrzowski pod firmą „W. Zakrzewski" **został przeniesiony** z dniem 1 kwietnia 1905 z pod Nr. 14, pod Nr. 6 przy ul. Karmelickiej.

Poleca zegary pendułowe i kieszonkowe z pierwszorzędnych fabryk. — Naprawy pod gwarancyą. 178

Amor

Najlepszy środek do czyszczenia metali

WSZĘDZIE DO NABYCIA.

Fabryka: Lubszyński & Comp., Berlin N. O. 417



„THE GRESHAM"

Towarzystwo Ubezpieczeń na życie,

zostające pod kontrolą rządu austryackiego i angielskiego.

Depozyt Towarzystwa przy c. k. państ. Centralnej Kasie w Wiedniu jako gwarancya dla Ubezpieczonych w Austryi wynosił z dniem 8 lutego 1904

koron 25,855.938·10. Prospekta i nowe taryfy przesyła darmo.

Filia dla Austryi: WIEN I., Giselastrasse 1.
(Własność Towarzystwa).

Jeneralna Agencya w Krakowie: plac Dominikański l. 4.

Przyjmuje się chętnie pod korzystnymi warunkami takie osoby, któreby się jako akwizytorzy do przyjmowania ubezpieczeń na życie nadawały. 98

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Ignacy Daszyński.

Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie, Telefon Nr. 510).